

Scenariusz szkolenia dla pracowników oświaty

Tomasz Gubała

# WYCHOWANIE DO WARTOŚCI

Rozważania o wartościach  
w wychowaniu



**Scenariusz szkolenia dla pracowników oświaty**

**Tomasz Gubała**

# **WYCHOWANIE DO WARTOŚCI**

**Rozważania o wartościach  
w wychowaniu**

**Ośrodek Rozwoju Edukacji  
Warszawa 2021**

Konsultacja merytoryczna  
Wydział Wychowania i Profilaktyki  
**Maria Talar**

Redakcja i korekta  
**Elżbieta Gorazińska**

Projekt okładki, layout,  
redakcja techniczna i skład  
**Barbara Jechalska**

Zdjęcie na okładce: © Dmyrto\_Z/Photogenica

ISBN 978-83-66830-47-9

Warszawa 2021  
Wydanie I

Publikacja jest rozpowszechniana na zasadach licencji  
Creative Commons      Uznanie Autorstwa – Użycie Niekommercyjne (CC BY-NC)

Ośrodek Rozwoju Edukacji  
Aleje Ujazdowskie 28  
00-478 Warszawa  
[www.ore.edu.pl](http://www.ore.edu.pl)

# Spis treści

Wprowadzenie .....	5
Treści szkoleniowe .....	6
Wstęp .....	6
1. Kim jest człowiek, którego chcemy wychować? .....	7
2. Viktor Emil Frankl – twórca logoterapii .....	8
3. Wielowymiarowa koncepcja człowieka według Viktora Emila Frankla .....	9
4. Wymiar biologiczny egzystencji człowieka .....	11
5. Wymiar psychiczny egzystencji człowieka .....	11
6. Wymiar duchowy egzystencji człowieka .....	12
7. Koncepcja człowieka jako osoby według Karola Wojtyły .....	13
8. Kluczowa rola czynu w samorozwoju osoby .....	14
9. Błędy redukcjonizmu w pojmowaniu istoty człowieka .....	17
10. Stawanie się człowiekiem .....	18
11. Sfery funkcjonowania człowieka .....	19
12. Rozwój sfery duchowej a wychowanie do wartości .....	21
13. Wolność człowieka .....	22
14. Emocje .....	23
15. Relacje .....	25
16. Wartości i sens oraz szczęścia pojmowanie .....	26
17. Model CUDER, czyli całość .....	28
18. Po prostu duchowość .....	30
19. Wnioski końcowe .....	33
20. Wskazówki, jak wychowywać do wartości .....	34
Załącznik .....	35
Jakości noetyczne według ks. Kazimierza Popielskiego .....	35
Bibliografia .....	37

# Wprowadzenie

Scenariusz dedykowany jest tym z Państwa, którzy w swoich placówkach i ośrodkach oświatowych będą prowadzili szkolenia dla dyrektorów, nauczycieli, wychowawców, pedagogów, psychologów i innych osób spotykających się w swojej pracy z ludźmi, którzy zmagają się z poczuciem braku sensu życia.

Celem publikacji jest przedstawienie w formie materiału szkoleniowego zasad logoterapii autorstwa Viktora Emila Frankla, przełożonych na praktyczny język działań profilaktycznych. Treść szkolenia obejmuje genezę logoteorii w oparciu o dzieła Viktora Frankla i Karola Wojtyły, główne założenia logoterapii w kontekście działań profilaktyki braku sensu oraz jej praktyczne zastosowania w postaci konspektów do wykorzystania na godzinach dla wychowawców.

Na materiał szkoleniowy składają się:

1. Scenariusz będący podłożem teoretycznym szkolenia.
2. Prezentacja w programie Power Point jako skrócona wersja szkolenia.

Treści zaprezentowane w scenariuszu mogą przyczynić się do poszerzenia wiedzy o oddziaływaniach terapeutycznych, znaczeniu wszechstronnego rozwoju człowieka: fizycznego, umysłowego i duchowego oraz wpłynąć na umiejętność poszukiwania sensów w wartościach wynikających z codziennego życia.

# Treści szkoleniowe

## Wstęp

W książce *Wola sensu* jej autor Viktor Emil Frankl, często przywoływany w niniejszym opracowaniu, opisuje, jak podczas seminarium na Uniwersytecie Harvarda musiał naprędce wyjaśnić subiektywne odbieranie rzeczywistości przez różnych ludzi.

Frankl popatrzył przez okno, zobaczył kaplicę harwardzką i powiedział do studentów: „Wyrzycie przez okna tej auli na kopułę kaplicy. Każdy z was zobaczy ją w innym świetle, z innej perspektywy i pod innym kątem w zależności od miejsca, na którym aktualnie siedzi. Gdyby ktoś twierdził, że widzi kaplicę identycznie jak jego sąsiad, jako psychiatra musiałbym uznać, że jeden z was cierpi na halucynacje. Powiedzcie mi jednak, czy różnice w sposobie postrzegania kopuły wpływają na jej obiektywną rzeczywistość? Zdecydowanie nie!”<sup>1</sup>.

Naśladując Mistrza Frankla, należałoby powiedzieć:

– Wyrzycie przez „okna” swoich przekonań i zobaczcie pojęcie wartości, a każdy zobaczy je z innej perspektywy.

Każdy człowiek pod innym kątem patrzy też na pojęcie wychowania i definicje wartości czy sensu życia. To indywidualne spojrzenie w żadnym stopniu nie wpływa na rzeczywistą, czyli prawdziwą, naturę tych fenomenów i zjawisk. Należałoby zatem postawić pytania:

1. Czy nasze postrzeganie rzeczywistości przypomina kalejdoskop czy raczej teleskop?
2. Czy patrzymy „w siebie” i widzimy nasze wewnętrzne wizje świata jak w kalejdoskopie?
3. Czy może patrzymy na logiczny, sensowny i prawdziwy świat tak jak przez teleskop?

Z moich doświadczeń egzystencjalnych, przeczytanych lektur, przeprowadzonych rozmów i dyskusji wynika, że zdecydowanie teleskop jest lepszym porównaniem. Trzeba jednak pamiętać, że każdy teleskop może mieć inną ogniskową i inną czystość obiektywu.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. na zakurzonej oknie małego warsztatu stolarskiego siedział 6-letni Tomek. Pilnie obserwował pracę swojego dziadka Jana, słuchał opowieści i zerkał przez zakurzoną szybę na świat, który ciągle się zmieniał. Raz było więcej słońca, innym razem więcej kurzu – i ta sama, piękna dolina za oknem była ciągle inna. Nauczył się, jak należy rozpoczynać pracę, pamiętając słowa dziadka: „Jeśli chcesz coś zrobić, musisz dokładnie wiedzieć, co to jest to, co robisz”. Dziadek brał ołówek i rysował. Zastanawiał się przy tym, co ma zrobić, czy potrafi to zrobić, z czego ma zrobić, jakie ma narzędzia itp. Zaczniemy dokładnie tak samo jak mój dziadek. Proszę wziąć ołówek, zaczynamy!

---

<sup>1</sup> Frankl V.E., (2018), *Wola sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

## 1. Kim jest człowiek, którego chcemy wychować?

Kto dla nas jest autorytetem w zadaniu wychowania? Czy potrafimy to zrobić? Czy mamy narzędzia? Po co wychowywać do wartości? Jak rozumieć wartości, do których chcemy wychować? Zapraszam na wyprawę w poszukiwaniu odpowiedzi na powyższe pytania.

Będąc uczestnikiem pielgrzymki motocyklowej do Koryntu śladami św. Pawła, przejeżdżałem ulicami Aten. Zacząłem wypatrywać starca z latarnią w dłoni, który w biały dzień świeciłby ludziom w oczy, szukając człowieka. Niestety, starego filozofa nie było, nie mogłem więc go spytać, po czym poznaje, że znalazł człowieka. Pomyślałem też, że dzisiaj byłoby to uznane za nietolerancyjne – wziąć latarnię i pytać przechodniów:

– Jesteś już człowiekiem czy jeszcze nie?

Kiedy patrzyłem na tłumy na ulicach współczesnych Aten, pojawił się problem: Co to znaczy być człowiekiem?

Na to pytanie nie można dać pewnej odpowiedzi, ale można szukać odpowiedzi naprowadzających, czyli podpowiedzi. Podpowiedzią pierwszą jest wielowymiarowa i nieredukcyjna koncepcja człowieka autorstwa Viktora Frankla. Podpowiedź druga to antropologia adekwatna i koncepcja integracji osoby w czynie według Karola Wojtyły.

Pewnie znalazłoby się dużo więcej podpowiedzi, gdyż wiele jest koncepcji rozumienia człowieka – od krańcowo materialistycznych wizji wyznawców komunizmu, aż po skrajnie uduchowione koncepcje wschodnich buddystów. Pozostanmy jednak w Polsce, w obszarze personalizmu, gdyż to personalizm w centrum zainteresowania stawia osobę oraz podkreśla wolność i odpowiedzialność człowieka za własne życie.

Viktor Frankl w swojej pracy *Wola sensu*<sup>2</sup> cytuje Tomasza z Akwinu: „Człowiek to *unitas multiplex*”, co można rozumieć, że w wielokształtnej różnorodności zachowuje on głęboką jedność. Na tym buduje Frankl swoją definicję człowieka: „(...) to jedność pomimo różnorodności”.

Personalisci, egzystencjaliści – zarówno Frankl, jak i Wojtyła – wychodzą od autotranscendencji, czyli od pewnej zdolności człowieka, polegającej na przekraczaniu samego siebie. Również ks. Józef Tischner podpowiada podobnie: „Być człowiekiem to znaczy umieć wyjść poza samego siebie, umieć siebie przekroczyć”.

Tylko człowiek potrafi jakby oderwać się od siebie, wznieść się wyżej, ponad siebie, i kierować ku Komuś lub czemuś, co uznaje za ważniejsze niż on sam. Ksiądz Tischner pisze: „Rozumieć drugiego człowieka to znaczy uchwycić go w czymś, co dla niego jest najbardziej zasadnicze,

---

<sup>2</sup> Frankl V.E., op. cit.

kluczowe<sup>3</sup>. Viktor Frankl mówi zaś o poznaniu drugiego człowieka poprzez dostrzeganie jego niepowtarzalnego, indywidualnego sensu życia.

Czy to właśnie zdolność do szukania sensu i podążania za wartościami stanowi o naszym człowieczeństwie? Jeśli odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: „tak”, to jest pierwszym wskazaniem celowości wychowania do wartości.

## 2. Viktor Emil Frankl – twórca logoterapii

Nie da się omawiać poglądów Frankla bez chociażby kilku zdań o jego biografii, bo życie było dla niego zarówno źródłem przemyśleń, jak i potwierdzeniem poprawności tychże.

Frankl był austriackim psychiatrą i psychoterapeutą. Obok Freuda i Adlera był ojcem współczesnej psychoterapii, twórcą tzw. trzeciej wiedeńskiej szkoły psychoterapii (logoterapii).

Studiował medycynę w Wiedniu, na początku pozostawał pod wyraźnym wpływem Freuda, potem filozofów egzystencjalnych. Zasady swojej analizy egzystencjalnej i logoterapii opracował przed II wojną światową. W latach 1942–1945 więziony był w obozach koncentracyjnych, m.in. w Auschwitz. Pobyt w obozie śmierci miał ogromny wpływ na jego późniejsze poglądy.

Ta sucha notka nie oddaje niesamowitej osobowości Frankla. Trzeba wiedzieć, że do niemieckiego obozu śmierci trafił wprost z fotela dyrektora polikliniki wiedeńskiej, będąc znanym na całym świecie i szanowanym psychoterapeutą. Pomimo otrzymanego zaproszenia do USA, które umożliwiłoby mu wyjazd i uratowanie własnego życia, pozostał w Wiedniu z przekonaniem, że jego pozycja ochroni przed prześladowaniem nie tylko jego samego, ale całą rodzinę. Niestety, trafił do piekła Auschwitz. Z perspektywy psychiatry i psychoterapeuty obserwował zachowania ludzi w obliczu cierpienia. Stracił w obozie rodziców i ukochaną pierwszą żonę.

Swoje doświadczenia i obserwacje z tego okresu opisał w książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani holokaustu*. Jest to: „(...) inspirujący dokument pióra niezwykłego człowieka” – tak książkę tę określiło pismo „Library Journal”, „(...) człowieka, który był w stanie znaleźć dobro na samym dnie koszmaru”.

Trzy inne opinie o książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani holokaustu*:

Brian Keenan, autor *An Evil Croding*: „Viktor Frankl twierdzi, że zło i cierpienie nie mogą nas zniszczyć w sensie ostatecznym. To niezwykle wzruszająca książka, kładzie podwaliny pod świadomość człowieka. To hymn ku czci każdego, kto niczym mityczny Feniks jest w stanie powstać z popiołów, wybierając życie zamiast ucieczki”<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Tischner J., (2017), *Krótki przewodnik po życiu*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

<sup>4</sup> Frankl V.E., (2011), *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.



Dr Jonathan Sacks: „Viktor Frankl to jeden z autorytetów moralnych XX wieku. Jego przemyślenia związane z zagadnieniami wolności człowieka, godności oraz poszukiwania sensu życia mają głęboki wymiar humanitarny i moc przemieniania ludzkich serc i umysłów”<sup>5</sup>.

Naczelny rabin Brytyjskiej Wspólnoty Narodów: „Viktor Frankl – więzień Auschwitz – przedstawia dramatyczne wspomnienia z pobytu w obozie koncentracyjnym i próbę poszukiwania sensu życia w czasach Holokaustu. Autor zapoznaje ponadto czytelnika z opracowaną na bazie swoich doświadczeń metodą psychoterapii – logoterapią, która stanowi alternatywę dla freudowskiej psychoanalizy i psychoterapii indywidualnej Adlera”<sup>6</sup>.

Jestem być może mało obiektywny, bo zafascynowany osobowością i myślą Viktora Frankla. Miałem zaszczyt być w Wiedniu na zaproszenie jego wnuka, Aleksandra Wesely, poznać drugą żonę profesora i doświadczyć otwartości i atmosfery prywatnego mieszkania Frankla. Mogłem podziwiać jego skromność – na pierwszym miejscu stawiał bowiem logoterapię, unikając gloryfikacji siebie.

Wizję człowieka, opisaną w książkach *Człowiek w poszukiwaniu sensu*<sup>7</sup> oraz *Wola sensu*, stworzył Frankl metodą psychoterapii zwaną logoterapią.

### **3. Wielowymiarowa koncepcja człowieka według Viktora Emila Frankla**

Zgodnie z logoteorią Viktora Emila Frankla istnienie ludzkie ma charakter trójwymiarowy – człowiek jest istotą bio-psycho-duchową. Zrozumienie człowieka opiera się na fundamentach, którymi są: wolna wola, wola sensu i sens życia.

Sam Frankl o swojej metodzie – logoterapii – pisał, że jest jak karzeł na ramionach olbrzyma, który mimo że mały, to widzi dalej niż olbrzym. W roli olbrzyma stawiał Frankl – jak fundament – osiągnięcia Freuda, bez którego logoterapia nie mogłaby „widzieć dalej”<sup>8</sup>.

Bardzo dobrze w antropologię Frankla i trzy wymiary egzystencji człowieka wprowadza wiersz naszego wieszczka:

„Gdy zedrą z ciebie zwierza, człeka z ciebie zmęczą,  
Natenczas ujrzą ducha i niech przed nim klęczą.” – napisał Adam Mickiewicz<sup>9</sup>.

Jest w nas wymiar „zwierzęcy” – biologiczno-fizyczny – somatyczny. Wszyscy to rozumiemy. Rozumiemy też, co znaczy „zedrą z ciebie zwierza”, bo jest w nas wymiar typowo psychiczny „człowieczy”. Doskonale rozumiemy też, co znaczy „zmęczą w tobie człowieka”. Ale człowiek

---

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Frankl V.E., (2011), *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Mickiewicz A., (1982), *Wiersze*, Warszawa: Czytelnik.

jest autotranscendentny – przekracza samego się. Może więc jest to ten moment, kiedy „ujrzą w tobie ducha”? Czy to znaczy, że jest wymiar najwyższy, duchowy czy noetyczny? Dlaczego Mickiewicz każe klękać przed duchem człowieka?

Kazimierz Popielski, uczeń i przyjaciel Frankla, pisze za swoim mistrzem: „wielowymiarowość bycia i wielokierunkowość stawania się”. Ta wielowymiarowość bycia to egzystencja w przestrzeni z wiersza Mickiewicza – bio-psycho-duchowa<sup>10</sup>.

Wspomniane wymiary przenikają się wzajemnie, mają strukturę współosiową i warstwową. Ludzie wykazują głęboko zakorzenioną potrzebę wartościowania, oceniają, że coś jest lepsze lub coś jest gorsze. Tutaj trzeba odejść od tego przyzwyczajenia. Sformułowanie „wymiar wyższy” nie wartościuje tych obszarów; mówimy „wyższy” w znaczeniu: obszerniejszy, rozleglejszy, że zawiera w sobie wymiary „niższe”. Tak jak wymiar psychiczny zawiera wymiar biologiczny, tak obydwie są wewnątrz noetycznego. Jest to bardzo ważne dla zrozumienia antropologii, która mówi, że człowiek, stając się istotą ludzką, nie przestaje być zwierzęciem.

Clive Staples Lewis w pracy *Chrześcijaństwo po prostu* wykorzystuje geometrię i porównuje omawiane zjawisko do odcinka, który ma jeden wymiar, a także do płaszczyzny dwuwymiarowej i sześcianu o trzech wymiarach. Odcinek nie traci tu swojej natury, wchodząc w skład płaszczyzny; można powiedzieć, że staje się płaszczyzną poprzez dodanie kolejnego wymiaru. Tak też płaszczyzna poprzez wejście w wyższy wymiar staje się sześcianem.

Powyższy przykład pokazuje skokowe przechodzenie z wymiaru niższego w wyższy – w rzeczywistości to przechodzenie jest płynne. Może, jak w geometrii poeuklidesowej, można funkcjonować pomiędzy wymiarami, na przykład w wymiarze 2,47, czyli być pomiędzy drugim a trzecim wymiarem?<sup>11</sup>.

Trzeba to sobie wyobrazić: linia jednowymiarowa to zbiór leżących na niej punktów, płaszczyzna zaś to zbiór wszystkich punktów leżących na płaszczyźnie, a co, jeśli linia będzie tak bardzo „poskładana” że będzie przechodziła, jak wąż w dziecięcej grze, przez wszystkie punkty płaszczyzny? Będzie jeszcze upakowaną, ściśniętą linią, czy już płaszczyzną?

Idąc dalej tym tropem, można wyobrazić sobie płaszczyznę tak bardzo zmiętą, że przypomina strukturę gąbki i staje się „prawie” bryłą o trzech wymiarach. W takim przypadku dobry matematyk potrafi wyliczyć, w ilu procentach nasza pomięta płaszczyzna jest już w wyższym wymiarze i staje się bryłą.

Ta sama zasada dotyczy trzech wymiarów egzystencji człowieka. Ale nasuwa się jeszcze jedno porównanie: matematycy twierdzą bowiem, że wymiarów jest więcej niż trzy, więcej niż setka. Wyliczają, że możliwa jest przestrzeń o nieskończonej liczbie wymiarów. Czy to samo dotyczy wymiarów egzystencji osoby ludzkiej?

---

<sup>10</sup> Popielski K., (2008), *Noetyczne jakości życia i ich znaczenie w procesie „bycia i stawania się” egzystencji*, „Chowanna”, nr 1.

<sup>11</sup> Launay M., (2020), *Teoria parasola*, Łódź: Wydawnictwo JK.

#### 4. Wymiar biologiczny egzystencji człowieka

Określany też jako fizyczny, obejmuje wszystkie zależności i powiązania natury biologicznej, procesy fizjologiczne, bodźce i reakcje organizmu, funkcje fizyczne i zachowania oraz popędy i instynkty. W tym wymiarze człowieczeństwa dominuje pragnienie przyjemności i ulgi, można powiedzieć – wola przyjemności<sup>12</sup>.

To na tym wymiarze funkcjonowania człowieka koncentrował się Zygmunta Freud, tworząc zasadę homeostazy, zwaną też freudowską zasadą przyjemności. Ale nawet geniusz popełnia błędy, więc w tym przypadku – błąd zredukowania człowieka do sfery biologiczno-popędowej. Przed tego rodzaju błędami przestrzega bardzo zdecydowanie Viktor Frankl.

Obrazowo ujmując to zagadnienie, można powiedzieć, że zasada przyjemności jest tą samą, którą kieruje się małe dziecko. Maluchy, ze swojej dziecięcej natury, istnieją w wymiarze biologiczno-fizycznym. Stopniowo, w procesie dojrzewania, wykraczają poza ten wymiar.

Ukierunkowanie na wartości w wymiarze biologicznym odnosi się do osiągania przyjemności bądź ulgi, kiedy jest smutno. Funkcjonując w wymiarze biologicznym/fizycznym, wartości widzimy w postaci materialnych prezentów, przedmiotów i czynności sprawiających przyjemność. Bardzo trudno z poziomu tego wymiaru zrozumieć poczynania kogoś funkcjonującego w wymiarze wyższym. O ile dla małego dziecka pojmowanie dobra jako dobra przyjemnego (*bonum delectabile*), subiektywnie rozumianej przyjemności, jest naturalne, o tyle dorosły człowiek musi rozumieć je inaczej, z wymiaru *psyche* lub noetycznego. Dorosły człowiek żyjący na poziomie *bios* został pokazany jak bohater telewizyjnego serialu *Ferdynand Kiepski*, który pragnie tylko napić się piwa i patrzeć w gadający telewizor. Tak funkcjonujący człowiek jest bezradny w sytuacji kryzysu życiowego, nie mówiąc o cierpieniu.

#### 5. Wymiar psychiczny egzystencji człowieka

Przejawia się w formie procesów psychologicznych, takich jak emocje, uczucia, cechy osobowości. Dotyczy kształtowania charakteru człowieka, zdobywania znaczenia i możliwości życiowych. Na tym wymiarze jego egzystencji koncentrował się Alfred Adler, formułując teorię dążenia do przewagi i mocy. Viktor Frankl pisze o woli mocy, jako charakterystycznej dla wymiaru psychologicznego, czyli o pragnieniu zdobycia znaczenia społecznego i rozszerzenia swoich możliwości.

W tym wymiarze egzystencjalnym istnieje niebezpieczeństwo przerodzenia się pragnienia zdobycia znaczenia w chorobliwe pożądanie władzy czy dóbr materialnych, co w końcu i tak służy osiągnięciu władzy. Tutaj do głosu dochodzą wartości, na które człowiek jest ukierunkowany lub kiedy odnosząc sukces, odczuwa słusznie dumę ze swojego postępowania albo gdy pojawia się bezzasadna pycha.

---

<sup>12</sup> Frankl V.E., (2018), *Wola sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

W tym wymiarze istnienia człowiek rozumie dobro jako dobro użyteczne (*bonum utile*). Można powiedzieć, że za dobro przyjmuje to, co jest dobre dla niego i dla grupy, do której należy. Współcześni utylitaryści uważają, że dobre jest to, co służy jak największej liczbie osób w jak największym stopniu.

Psychiczny wymiar egzystencji można porównać do okresu rozwoju nastolatka, który nade wszystko pragnie być kimś w grupie rówieśników. W zależności od wpojonych w dzieciństwie wartości będzie osiągał coraz wyższy status, np. albo w grupie harcerzy, albo wśród pseudo-kibiców. Im wyższą pozycję osiągnie, tym więcej może zdziałać w zakresie dobra lub zła.

Wobec powyższego jasne staje się, jak ważne w wychowaniu są wpajane dzieciom wartości, czyli rozumienie dobra. Człowiek może czynić dobrze lub źle, bo jego wola jest wolna, ale także omylna. Kiedy wybiera, czyni to zawsze według jakiegoś kryterium. Tym kryterium może być rozumienie dobra albo jako dobra użytecznego, albo jako dobra obiektywnego. Kiedy w swoich wyborach człowiek stawia na dobro obiektywne, to znak, że przekracza samego siebie i osiąga wymiar duchowy życia.

## 6. Wymiar duchowy egzystencji człowieka

Jest trudniej dostrzegalny z zewnątrz, czyli poprzez obserwację zachowania człowieka dokonywaną przez obserwatora. Człowieka łatwiej można zrozumieć, słuchając go – tego, co mówi o swoich marzeniach i pragnieniach, niż patrząc na to, co robi.

Przyjęcie postawy wobec fenomenów somatycznych (*bios*) i psychicznych (*psyche*) oznacza konieczność wzniesienia się ponad nie i otwarcia na całkiem nowy wymiar – fenomenów noetycznych. Czyli mówiąc inaczej, jest to konieczność wzniesienia się na wymiar neologiczny w przeciwieństwie do wymiaru somatycznego i psychicznego<sup>13</sup>.

Istnieje zatem wymiar ludzkiego życia niesprowadzalny do sfery psychofizycznej ani fizycznej. Wymiar ten można nazwać również duchowym, jednak określenie to mocno kojarzy się z religią, a takiego skojarzenia należy za wszelką cenę unikać. Wymiar noologiczny powinien być rozumiany jako wymiar antropologiczny, a nie teologiczny. Duchowy dotyczy tu człowieczeństwa istoty ludzkiej, bez konotacji religijnej. Jest to wymiar, w którym znajdują się specyficzne ludzkie fenomeny.

Dwa takie fenomeny chyba najpełniej pokazują nasze człowieczeństwo, a mianowicie fenomen miłości i sumienia. Są one najwyższym przejawem innej, typowo ludzkiej zdolności, jaką jest wspomniana już zdolność do samotranscendencji. Człowiek wykracza poza siebie w swoim dążeniu do innej istoty ludzkiej lub w dążeniu do sensu. Frankl w książce *Wola sensu* pisze: „Rzekłbym wręcz, że miłość jest tym, co pozwala nam pojąć drugiego człowieka w całej jego wyjątkowości”. Dodawał również: „Sumienie umożliwia nam ogarnąć sens konkretnej sytuacji w całej jej wyjątkowości”.

---

<sup>13</sup> Frankl V.E., op. cit.

Pragnieniem charakterystycznym dla człowieka żyjącego w wymiarze noetycznym jest odkrycie sensu życia, czyli wola sensu. Sens ten jest czymś absolutnie niepowtarzalnym, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek.

Bardzo podobnie zmienia się perspektywa patrzenia na dobro wraz z przekraczaniem siebie i dobra rozumianego jako dobro przyjemne, a także przekraczaniem dobra rozumianego jako dobro użyteczne. Wtedy odkrywamy dobro obiektywne, zwane dobrem godziwym (*bonum honestum*). Dopiero po przekroczeniu wymiarów somatycznego i psychicznego jesteśmy w stanie to zrozumieć. Tak jak dziecko nie pojmie, że dorosły może podążać za sensem życia, bo nie jest gotowe zrozumieć, że coś takiego jak sens życia w ogóle istnieje.

Fenomeny doskonale widoczne w wymiarach wyższych, kiedy rzutowane są na wymiary niższe, zdają się być tylko cieniem czegoś niejasnego. Trzymając się porównania z procesem rozwoju człowieka, wymiar noologiczny to odpowiedzialna dorosłość.

Z tego widać wyraźnie, że sprawa właściwego podejmowania decyzji, właściwego korzystania z wolności, wiąże się ściśle z ludzkim myśleniem na temat dobra i zła. Prawdziwe zrozumienie dobra i zła przychodzi z czasem – odpowiednio do wymiaru egzystencjalnego życia człowieka.

Właśnie na sferze noetycznej koncentrował się Frankl. Zachodzi zbieżność jego rozumowania z myślą Karola Wojtyły zawartej w dziele *Osoba i czyn*. Zbieżność ta dotyczy również antropologii adekwatnej oraz myśli zawartych w wielu innych dziełach Wojtyły. Siłą tej zbieżności jest fakt, że Karol Wojtyła patrzy na człowieka właśnie z perspektywy personalizmu chrześcijańskiego.

Najpełniej o „stawianiu się Kimś” pisze Karol Wojtyła w pracy *Osoba i czyn*, wydanej po raz pierwszy w 1969 r. To filozoficzne dzieło, tworzone dosyć hermetycznym językiem, określone jest jako „świadectwo na rzecz prawdy” oraz że „zakorzenia uniwersalną prawdę we współczesną specyfikę europejską i polską”. Książka, mimo że napisana przez filozofa katolickiego, wielkiego męża wiary i kardynała Kościoła katolickiego, jest rozprawą ściśle filozoficzną i podobnie do dzieł Frankla nie czyni żadnych koncesji na rzecz „dewocyjności”.

## **7. Koncepcja człowieka jako osoby według Karola Wojtyły**

Karol Wojtyła w dziele *Osoba i czyn* pisze: „Człowiek jest osobą od momentu poczęcia poprzez samo zaistnienie. Działanie w pełni ludzkie pojawia się z czasem, w kolejnych warstwach człowieczeństwa – somatycznej i psychicznej”. W każdej z nich występuje jedność pomimo różnorodności i wielowymiarowości istnienia człowieka.

Poprzez świadome działanie człowieka znajduje swoje miejsce pierwiastek duchowy – człowiek jakby tworzy samego siebie. Wojtyła podkreśla przy tym, że o wiele bardziej decydujące niż sprawczość jest samostanowienie: „Człowiek nie tylko jest sprawcą swoich czynów, ale

przez te czyny jest zarazem w jakiś sposób twórcą siebie samego". Dodaje, że dla człowieka ten sposób działania jest oczywisty i naturalny.

Dochodzimy więc do ważnego momentu naszych rozważań: aby wychować trzeba dobrze rozumieć proces „stawania się Kimś”. Pojawia się też myśl, skoro jest to działanie naturalne dla człowieka, to wychowawca nie musi bać się odpowiedzialności za sam proces wychowania, jest tylko albo aż przewodnikiem w drodze do pełnego człowieczeństwa. Działa zgodnie z naturą.

Omawiając dzieło *Osoba i czyn*, warto oprzeć się na prezentacji *Osoba i czyn Karola Wojtyły dla początkujących*, opracowanej przez Mateusza Pierzchałę z krakowskiego Instytutu Karola Wojtyły ([www.wojtyla.edu.pl](http://www.wojtyla.edu.pl))<sup>14</sup>.

## 8. Kluczowa rola czynu w samorozwoju osoby

Swoje rozważania Karol Wojtyła rozpoczyna od doświadczenia człowieka. Jest zainteresowany tym, co możemy powiedzieć o człowieku, obserwując go i poznając. Zaczyna od czynu i przechodzi do osoby.

Wojtyła wychodzi od faktu, że człowiek działa, jest aktywny w swoim otoczeniu. Dopiero to doświadczenie prowadzi do zrozumienia osoby. Czyn jest momentem poznania osoby – ujawnia osobę. Można powiedzieć, parafrazując Kartezjusza: „Czynię, więc jestem”, a idąc śmiało, stwierdzić nawet; „Czynię, więc jestem Kimś, a nawet Jakimś”.

Skoro tak, to czym jest ten czyn? Jak go zrozumieć? Wojtyła wychodzi od doświadczenia, które nazywa: „Ja działałem”. Ma na myśli działania charakterystyczne dla człowieka, czyli działania świadome. Wynika z nich definicja czynu, który jest świadomym działaniem człowieka. Świadomym – to znaczy jakim?

Po pierwsze działanie świadome jest działaniem dobrowolnym, czyli zgodnym z wolą człowieka. Istotą czynu jest więc jego dobrowolność. Podstawę działania świadomego stanowi wolna wola, przy czym jest to cecha wyłącznie ludzka, nie mają jej zwierzęta ani tym bardziej żadne komputery czy sztuczne inteligencje. Po drugie świadomość to mechanizm, dzięki któremu zdajemy sobie sprawę z naszego istnienia, ze wszystkiego, co dzieje się w nas i wokół nas.

Świadomość odzwierciedla wszystko, co mamy wewnątrz, i to, co dzieje się w naszym otoczeniu. Świadomość należy jednak odróżnić od takich mechanizmów jak rozumienie i poznawanie, co można w uproszczeniu nazwać wiedzą. Można powiedzieć, że im więcej poznajemy i rozumiemy, tym lepiej odzwierciedla to nasza świadomość.

---

<sup>14</sup> Pierzchała M., *Osoba i czyn dla początkujących*, Kraków: Instytut Karola Wojtyły.

Zrozumienie samego siebie, czyli samowiedza, pozwala uświadomić sobie naszą świadomość, w konsekwencji czego człowiek staje się świadomy samego siebie. Karol Wojtyła pisze malowniczo: „Człowiek działa świadomie, ale też ma świadomość, że działa, i ma świadomość, że działa świadomie”<sup>15</sup>.

Według Wojtyły to nie wszystko – świadomość odzwierciedla, ale nie tylko: ma jeszcze drugą funkcję, zwaną refleksywną. Odzwierciedlająca funkcja naszej świadomości, jak sama nazwa wskazuje, odzwierciedla nasze działanie i odzwierciedla to, co poznajemy. Natomiast funkcja refleksywna kształtuje nasze przeżywanie, a przez to pozwala doświadczyć własnej podmiotowości. To właśnie ta funkcja sprawia, że nie tylko jesteśmy świadomi tego, co się dzieje, ale przeżywamy to. Nie jest to łatwe do zdefiniowania formatywnego, ale intuicyjnie rozumiemy doskonale, że czym innym jest mieć świadomość czegoś, a czym innym to przeżywać. Przeżywając, zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy podmiotem naszych czynów.

Karol Wojtyła pisze, że czyn ujawnia osobę. To znaczy, że jeżeli jest czyn, to musi być osoba, która go spełniła. Pojawiają się zatem dwa wnioski:

1. Tylko osoba może spełniać czyny.
2. Tylko człowiek jest osobą.

Człowiek jest więc podmiotem działania. Jednocześnie wie, że jest podmiotem dzięki odzwierciedlającej funkcji świadomości i jednocześnie przeżywa siebie jako podmiot dzięki funkcji refleksywnej. A jako się rzekło, przeżywanie to coś więcej niż wiedza, można więc powiedzieć, że człowiek przeżywa swój czyn jako działanie, którego jest podmiotowym sprawcą.

Karol Wojtyła świadome działanie człowieka nazywa: „Ja działam”. A co, jeśli działanie jest niedobrowolne lub nieświadome? Dochodzimy tu do kluczowego rozróżnienia „Ja działam” od „Coś się dzieje we mnie”. Jeżeli przez „Ja działam” rozumiemy czyn, to poprzez „Coś się dzieje we mnie” – wszystko, co dzieje się bez naszej woli. Karol Wojtyła to „Coś się dzieje we mnie” nazywa uczynnieniem. Człowiek potrafi to rozróżnić dzięki samoświadomości i samowiedzy.

Pod pojęciem uczynnienia, czyli „Coś się dzieje we mnie”, kryją się dwa różne mechanizmy – „Coś się dzieje we mnie” w wyniku działania czynników wewnętrznych, na przykład fizjologicznych (*bios*) lub „Coś się dzieje ze mną” jako efekt działania czynników zewnętrznych, czyli szeroko rozumianego wpływu otoczenia.

A więc „Ja działam” albo tylko „Coś się ze mną dzieje”. Jeżeli działam, oznacza to moją aktywność, jeśli tylko dzieje się ze mną – pasywność. W tym miejscu pojawia się sprawczość – to ona decyduje, czy działam, czy tylko coś się dzieje. Sprawczość jest bowiem zdolnością do świadomego i dobrowolnego podjęcia działania, czyli czynu. To jednak nie wszystko, sprawczość oznacza przeżycie siebie jako sprawcy, a słowo: sprawca wskazuje tego, który sprawia.

---

<sup>15</sup> Pierzchała M., op. cit.

Istnienie sprawczości jest czynnikiem koniecznym, aby można mówić o odpowiedzialności człowieka. Dzięki sprawczości możliwa jest odpowiedzialność za czyny. Człowiek, który nie podjął działania w sposób wolny i świadomy, nie może za nie odpowiadać. Czyn jest zatem skutkiem sprawczości.

Jeśli skutkiem sprawczości jest czyn, to przy braku sprawczości pojawia się uczynnienie. Uczynnienie to przeciwieństwo czynu. Reasumując, jeśli jestem sprawczy, to działam, czyli dokonuję czynu charakterystycznego dla osoby. Przy braku sprawczości – coś się dzieje ze mną, następuje uczynnienie, które jest działaniem natury<sup>16</sup>.

Według Karola Wojtyły sprawczość jest formą twórczości, jeżeli więc człowiek działa w sposób świadomy, wolny i sprawczy, jego działanie można nazwać twórczością. „Człowiek jest nie tylko sprawcą swojego działania, ale także jego twórcą” – może brzmieć to jak lingwistyczna zabawa, ale niesie za sobą pewne konsekwencje. Jeżeli sprawczość nazwiemy twórczością, to co jest dziełem? Na pewno jest nim to, co człowiek swoim działaniem wytworzył albo zmienił w swoim otoczeniu.

Wojtyła pisze, że samo działanie jest również niejako dziełem człowieka, sprawcy czynu. Jest jeszcze jedno dzieło – to, które interesuje wychowawców najbardziej. Aby je zobaczyć, należy wrócić do stwierdzenia, że człowiek jest podmiotem swojego działania. Jednak Wojtyła pisze, że człowiek jest również przedmiotem swojego działania. To już gorzej, bo nikt nie lubi być traktowany przedmiotowo. To to jednak prawda – jestem jednocześnie podmiotem i przedmiotem swojego działania. Każdy czyn spełnia mnie niejako samym sobą, moje ciało może być narzędziem czynu, a jeżeli czyn ten to pójdzie na lekcję angielskiego albo na siłownię? No właśnie, oto prawda o skutkach ludzkiej sprawczości: człowiek jest twórcą, ale jednocześnie jest również tworzywem i nie bójmy się tego powiedzieć, że człowiek jest dla samego siebie dziełem.

To prowadzi do fundamentalnego dla wychowania wniosku: czyn kształtuje człowieka. W efekcie czynu: „Człowiek staje się Kimś albo Jakimś”, jak pięknie ujął to Karol Wojtyła. Najlepiej jednak podsumowują to następujące słowa tego autora: „Człowiek nie tylko bierze udział w działaniu, ale przez działanie kształtuje lub przekształca siebie”, a więc czyniąc, człowiek się kształtuje i się staje<sup>17</sup>.

Warto przymierzyć się do połączenia w naszym myśleniu tego, co pisał Wojtyła, z myślą zapisaną przez Frankla. Sprawczość, odzwierciedlanie, samowiedza są adekwatne do wymiaru egzystencjalnego człowieka, czyli to, jak rozumiemy wartości, jak patrzymy na siebie, zależy od wymiaru naszego życia. Od tego, czy jest to wymiar *bios*, *psyche* czy noetyczny, zależy, do jakich wartości łągniemy, jak rozumiemy fenomeny z wyższych wymiarów, kiedy funkcjonujemy na niższych.

---

<sup>16</sup> Pierzchała M., op. cit.

<sup>17</sup> Ibidem.



## 9. Błędy redukcjonizmu w pojmowaniu istoty człowieka

Do obrazowego przedstawienia tego zjawiska warto wykorzystać geometrię, na początek robiąc kilka założeń. Po pierwsze trzeba pamiętać definicję człowieka jako jedności pomimo jego różnorodności. Jednak na potrzeby zobrazowania dwóch praw ontologii dymensjonalnej całość człowieka należy zobaczyć w modelu warstwowym. Przyjęcie obrazu człowieka złożonego z cielesnych, psychicznych i duchowych warstw bądź poziomów wiąże się z koniecznością traktowania go w sposób, jakby jego wymiary: somatyczny, psychologiczny oraz noetyczny były od siebie odrębne.

Viktor Frankl pisze: „Ontologia dymensjonalna – tak jak ja ją postuluję – opiera się na dwóch prawach. Pierwsze z nich brzmi następująco: Jeden i ten sam przedmiot, rzutowany ze swego wymiaru na inne, niższe, wymiary, odbija się w ten sposób, że jego dwa odbicia wzajemnie sobie przeczą”<sup>18</sup>.

Wyobraźmy sobie szklankę, może lepiej nieprzeźroczysty cylinder w kształcie szklanki, zawieszony w powietrzu nad ekranem, mając z boku kolejny ekran. Świecimy mocnym światłem na cylinder, a na ekranach pojawia się cień. Na jednym ekranie widzimy odbicie w kształcie koła, na drugim wyraźnie pojawia się prostokąt. Sprzeczność! Co więcej, oglądane z wymiarów niższych odbicia, koło i prostokąt, są figurami zamkniętymi, a szklanka ma naturę otwartą. Kolejna sprzeczność!

Na tym przykładzie widać, że fenomeny wymiaru noetycznego, rzutowane na wymiar psychologiczny i fizyczny, dają obraz nieprawdziwy i dodatkowo sprzeczny. Jak to odnieść do antropologii? Rzutując wielowymiarowego człowieka na płaszczyznę biologii i psychologii, również otrzymamy sprzeczne ze sobą rezultaty. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z organizmem biologicznym, w drugim – z mechanizmem psychologicznym.

Wymiar cielesny i wymiar psychologiczny mogą stać w sprzeczności ze sobą, sprzeczność ta nie przeczy jednak jedności człowieka – tak jak sprzeczność koła i prostokąta nie zmienia faktu, że obydwa są obrazem tego samego cylindra. Prawo to wyjaśnia, dlaczego problemy człowieka nie mogą być rozwiązane, jeśli patrzymy na niego tylko poprzez jeden lub tylko dwa wymiary.

Frankl pisze: „Z konieczności jedności człowieka – jedności pomimo różnorodności ciała i psychiki – nie można odnaleźć w wymiarze biologicznym ani psychicznym. Należy szukać jej w trzecim, wyższym wymiarze – noologicznym, z którego właśnie dokonywaliśmy rzutu człowieka”. Jedności człowieka nie można odnaleźć bez postawienia sobie pytań: Gdzie jest człowiek? W którym wymiarze człowieczeństwa można odnaleźć istotę człowieczeństwa?

---

<sup>18</sup> Frankl V.E., op. cit.

Popołniając błąd i idąc za redukcjonizmem oraz stwierdzając, że człowiek jest niczym innym jak rozumnym zwierzęciem, nie odkryjemy niczego nowego. Gdzie znajdziemy prawdę o człowieku, jeśli zawężymy pole naszych poszukiwań do sfery biologicznej?

Za pomocą obrazu dwóch sprzecznych ze sobą obrazowań jednej szklanki możemy zmierzyć się z problemem determinizmu, problemem wolności wyboru. Obraz otwartej szklanki rzutowany na wymiar biologiczny, czyli najbardziej zdeterminowany, pokazuje widok zamkniętego prostokąta lub zamkniętego koła. Podobnie człowiek, w projekcji na niższy wymiar wydaje się zamkniętym systemem odruchów fizjologicznych lub reakcji psychologicznych na bodźce.

Trzeba jednak wrócić do definicji samotranscendentnej natury ludzkiego życia. Można za Franklem powiedzieć: „Istotą bycia człowiekiem jest być stale skierowanym i zorientowanym na coś lub kogoś innego niż my sami”. Zgodnie z drugim prawem ontologii dymensionalnej opisaną przez Frankla<sup>19</sup>: „Różne przedmioty rzutowane ze swoich wymiarów na jeden, niższy wymiar, odwzorowują się w taki sposób, że ich odbicia są wieloznaczne”.

Wyobraźmy sobie walec, stożek oraz kulę. Ich cienie padające na poziomy ekran dają obraz trzech identycznych kół. Patrząc na cienie, nie da się wywnioskować, co znajduje się ponad nimi – czy są to cienie stożków, kul czy walców. Jasne jest więc, że patrząc poprzez wartości wymiaru niższego, nie mamy szans na zrozumienie fenomenów (wartości, sensów) charakterystycznych dla wymiaru wyższego. Aby je pojąć, musimy wznieść się na wymiar dla nich charakterystyczny.

Mądrym należy nazwać starego górala, który zapytany o wartości odpowiada: „Mnie się zdaje, że to jest tak i tak”. Góral nie mówi: „tak to jest”, ale: „mnie się zdaje” i zawsze ma rację. Tym bardziej uczeń, który ze swojej uczniowskiej natury nie może wiedzieć wszystkiego, powinien zakładać, że są fenomeny dla niego niedostępne. W tym miejscu nasuwa się refleksja, jak bardzo ważne w wychowaniu jest porządkowanie rozumienia świata, porządkowanie pojęć i definicji.

## 10. Stawanie się człowiekiem

Ksiądz prof. Kazimierz Popielski<sup>20</sup> pisze: „Między rzeczywistościami i aktywnościami wymiarów egzystencji istnieje dynamiczne powiązanie i stale aktywna korespondencja. Wymiary te wyraża jedność o charakterze komplementarnym”. Życie człowieka jest egzystencją pełną i jednorazową, a jednocześnie rozwijającą się i stającą. Profesor zadaje pytanie, co to znaczy: stawanie się człowiekiem. Próbuje dociec, czy może właśnie wychowanie jest procesem stawania się człowiekiem.

---

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Popielski K., op. cit.

Należy prześledzić zatem dynamikę „stawania się”, co w kontekście wychowania ma zasadnicze znaczenie. W wychowaniu chodzi bowiem ostatecznie o to, by dziecko stało się kimś. Ale czy każdy z nas świadomie staje się i wchodzi na poziom aktywności w wymiarze noetycznym? „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem trzeba jeszcze nim być”.

Nadszedł moment, kiedy do gry wchodzi moralność, która pozwala odróżnić dobro od zła. Oczywiście nie wszystko ma swoją wartość moralną – na pewno taka przysługuje czynom, moralność stanowi bowiem ich wewnętrzną właściwość. Uczynnienia na przykład wartości moralnej nie posiadają. Wszystko, co tylko dzieje się „we mnie”, nie jest moralnie ani dobre, ani złe. Oczywiście nie mają wartości moralnej „działacze” niebędący osobami – na przykład postępowania zwierząt czy sztucznej inteligencji nie można oceniać w kategoriach moralnych.

Czyn ma wartość moralną – czyn dobry lub zły. Co ważne, człowiek jest świadomy moralności swoich czynów oraz ją przeżywa (sumienie), czasem przeżywa ją bardzo głęboko. Dzięki odzwierciedlaniu człowiek uświadamia sobie dobro lub zło, którego jest sprawcą. Jednocześnie refleksywna funkcja świadomości pozwala mu to dobro lub zło przeżywać. Skoro jednak czyn jest dobry lub zły, a człowiek spełniając go, staje się lub się kształtuje, to wniosek końcowy jest oczywisty. Człowiek jako osoba, przez dobre lub złe czyny sam staje się dobrym lub złym.

Te same wnioski płyną z lektury książek Frankla. Te same refleksje można wyczytać u S.C. Lewisa w *Chrześcijaństwie po prostu*, który pisze: „Pan Bóg nie potrzebuje naszych dobrych uczynków, może uczynić je sam. Pan Bóg potrzebuje ludzi odpowiedniego pokroju, którymi stajemy się poprzez trenowanie dobrych czynów”. Frankl pisze o wielokierunkowym stawaniu się ku wartościom poprzez dokonywanie decyzji.

## 11. Sfery funkcjonowania człowieka

Wielowymiarowość egzystencji praktycznie i obrazowo została przedstawiona w programie profilaktyki zintegrowanej CUDER – planszowej grze grupowej, w której pionek jest symbolicznym obrazem człowieka. Pionek składa się z pięciu elementów nazwanych sferami, tworzy całość, a jednocześnie pozwala na budowanie tej całości na wiele sposobów.

Nazwa programu CUDER pochodzi od nazw pięciu sfer: ciało, umysł, duchowość, emocje i relacje. Takie symboliczne spojrzenie na człowieka zostało opracowane przez interdyscyplinarny zespół ekspertów Fundacji Wspomagającej Wychowanie „Archezja”. Po wielu dyskusjach i kilkuset realizacjach programu model ten uznany został za optymalny.

Schemat gry sprawdza się w pracy wychowawcy i nauczyciela. Pozwala rozmawiać z uczniami na ważne i często trudne do zrozumienia tematy pod pretekstem konieczności budowania pionka do gry. Został wykorzystywany do diagnozowania uczniów w kilku poradniach. Powstała też, dedykowana seniorom, wersja gry pod nazwą *Senior CUDER, czyli gra o sens życia*.

**Ciało** to organizm. Jego poszczególne organy mają różne funkcje, a działają w jednym celu – utrzymania i rozwoju całego ciała. Wszystkie organy funkcjonują w ścisłej koordynacji, wspomagają się wzajemnie, dążą do zdrowia całości, co można porównać do kochającej się rodziny.

Ciało jest podporządkowane prawom fizyki oraz procesom biologicznym i chemicznym zachodzącym w organizmie. W tym kontekście jest najbardziej uwarunkowane czynnikami od nas niezależnymi i podlega wielu ograniczeniom.

Ciało potrzebuje wyzwań, ale też wymaga dbałości i szacunku. Jest naszym „bilbordem” – przez swój stosunek do własnego ciała pokazujemy innym, jak chcemy być traktowani. Ciało należy rozwijać poprzez trening, sport, higienę itp. Ciało rozwinięte adekwatnie to wieku i stanu zdrowia wpływa na funkcjonowanie pozostałych sfer – emocji, intelektu, ducha, relacji rodzinnych i społecznych. Słynne przysłowie „W zdrowym ciele zdrowy duch” potwierdza tę starą prawdę.

Święty Franciszek porównywał ciało ludzkie do osiołka, który jest jedyny i piękny w swojej zwyczajności, niepowtarzalny w swoim rodzaju, a jednocześnie bardzo pożyteczny, bo służy swojemu właścicielowi. Poczciwy i sympatyczny, często nieporadny bywa śmieszny. Czasami jest bardzo uparty, a czasami bohatercko daje z siebie wszystko.

Nam, którzy widzieliśmy osiołka najczęściej na obrazku, trudniej przyjąć tę metaforę. Pamiętam stojącego na środku drogi w Albanii osiołka, który naprawdę uśmiechał się z politowaniem, patrząc na chcących go ominąć motocyklistów. Był dokładnie taki, jak mówił św. Franciszek.

**Umysł** to sfera poznawcza, dzięki której potrafimy zrozumieć siebie i świat, odróżnić dobro od zła. Można powiedzieć, że na świat patrzymy umysłem. Używamy porównania umysłu do matrycy w cyfrowym aparacie fotograficznym, którego obiektyw jest jak oko ludzkie, a ucho jak mikrofon. Obraz pojawia się właśnie na matrycy, czyli w umyśle, i dopiero tam widać, na co patrzymy.

Bardzo ważna w rozumieniu sfery intelektualnej jest jej rola w podejmowaniu decyzji. W dalszej części rozważań, na podstawie dzieła *Osoba i czyn*, dokładnie przeanalizujemy kluczową rolę czynu/decyzji w samorozwoju każdej osoby. Teraz wystarczy podkreślenie roli umysłu.

Nasz umysł wymaga doskonalenia i ciągłego „prostowania”, gdyż jego słabością jest podatność na manipulację. Już w czasach Sokratesa ważne było cykliczne sprawdzanie, czy poprawnie (zgodnie z prawdą) rozumiemy świat. Współcześnie, w warunkach tsunami informacji zalewających człowieka, jest to warunek zdrowia. Konieczna jest umiejętność wyboru informacji prawdziwej, odrzucanie manipulacji i uodpornienie się na wpływ mediów.

Zjawisko samooszukiwania się jest dobrze opisane jako mechanizmy obronne przy różnego rodzaju uzależnieniach. Dzięki tej „słabości” radzimy sobie z trudnymi do przeżycia, w pełni

„jasności umysłu” zdarzeniami, co ratuje nas przed trudnymi, bolesnymi emocjami, ale jednocześnie usypia naszą czujność, więc zamiast coś zmieniać, trwamy w błędach czy grzechach. Precyzyjny umysł jest podstawą dobrych decyzji w życiu.

Duch, czyli sfera noetyczna człowieka, jest najbardziej tajemnicza i jednocześnie wymaga bardzo precyzyjnego definiowania. Czy jedno nie wyklucza drugiego? Dzięki dobrze rozwiniętej sferze ducha człowiek może być wolny, ale błędne czy wypaczone rozumienie duchowości może prowadzić do zniewolenia. Tu uwaga do motocyklistów – wolnym być to nie znaczy ślamazarnym, ale raczej potrafiącym wykorzystać wolność w sposób odpowiedzialny.

Odpowiedzialność stanowi egzystencjalną konsekwencję wolności, to podejmowanie decyzji w oparciu o głos sumienia. W grze CUDER sfera duchowa przedstawiana jest jako ludzkie „centrum dowodzenia” – źródło motywacji do czynienia dobra i źródło pragnienia odkrycia sensu swojego życia oraz podążania za wartościami. W ujęciu Frankla sfera duchowa nie jest „kościółkowa”, nie jest samą tylko religijnością, umożliwia człowieka przekraczanie samego siebie, autotranscendencję.

Ludzka jest umiejętność oderwania się od uwarunkowań, przekraczania samego siebie i trwania przy wartościach. Odbywa się nie tylko poprzez heroizm, ale też i dzięki poczuciu humoru. Jedna i druga cecha dotyczy wyłącznie gatunku ludzkiego. Mówi się nawet, że poczucie humoru jest boskim przymiotem.

## **12. Rozwój sfery duchowej a wychowanie do wartości**

Jak już wiemy, człowiek jest otwarty na świat w przeciwieństwie do zwierząt. Stanowi to rdzeń człowieczeństwa. Fakt przeżywania egzystencji w sferze duchowej świadczy o otwartości człowieka nie tylko na świat materialny, ale też i na świat fenomenów i bytów metafizycznych. Mówimy, że w sferze duchowej dla człowieka ważne są cechy takie jak: pragnienie wolności, hart ducha, roztropność, odpowiedzialność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Rozwój sfery duchowej rozpoczyna się od rozbudzenia refleksyjności, np. poprzez dialog sokratejski.

Ksiądz profesor Józef Tischner w *Historii filozofii po góralsku* pięknie pisał o sferze duchowej gwarą góralską: „Wiyecie już, że cłek jest dusom. Wychowujes cłeka fte, kie dbos o duse – swojóm abo cudzóm. A w dusy cnota siedzi. Siedzi, ale spi. Nie wiys cłeku, ze jóm mos. Siedzi tam mądrość, a ty nie wiys, ze jóm mos. Siedzi tam sprawiedliwość i ty tyz o niej nic nie wiys. Jak się dowiys?” – pyta znakomity filozof.

„Dowiys się wte, kieci jóm kto przebudzi. I nie trza dużo, wystarczy dobrze pytać. Kie się dobrze spytos, óna się budzi i nawierch wychodzi. Proste, można by rzec i dodać – teraz już wies. Przódzi nie wiedzioleś, a teraz wiys. A jak wiys, to robis wedle tego, jak wiys. (...) I tak

jest z każdym, kto umi wychować. (...) Ludziska kiwali głowami. Nie godali nic. Ino Józek, co z niejednego pieca chlyb jod, pedzioł: ale casym, coby obudzić, nieźle w kufe strzelić<sup>21</sup>.

Wiemy zatem, że aby wychować do wartości, trzeba szczególnie dbać o rozwój duchowy człowieka. Potwierdzenia tej tezy znajdują się w niezliczonej ilości opracowań naukowych, a i też w Biblii.

Powyższy fragment z pracy ks. Tischnera z dużym poczuciem humoru wskazuje konkretne techniki wychowania do wartości, takie jak:

- Dialog sokratejski dla rozbudzania refleksyjności. Kiedy dziecko jest gotowe do stawiania pytań: Kim jestem? Skąd się wziąłem? Po co żyję?, to znak, że rozwój duchowy zaczyna nabierać rozpędu. W takim przypadku najważniejsze jest *primum non nocere* i niedawanie gotowych odpowiedzi.
- Trenowanie umiejętności dostrzegania w uczniu dobra, przede wszystkim cech dobrych, czyli cnót. Wychowawca uważny na dobro poprzez odzwierciedlanie niejako afirmuje dobro w młodym człowieku. Uczeń nabiera pewności, wierzy że jest dobry i pragnie podążać za wychowawcą, jest ukierunkowany na wartości.

Koncentrując się na cnotach, na dobrych cechach, automatycznie je wzmacniamy, niejako dokarmiamy swoją uwagą dobro zgodnie z poglądem, że to, co karmisz, rośnie. Można uzyskać zaskakująco dużo, głodząc zło brakiem zainteresowania, czyli zwracając uwagę na dobro – wtedy zagłodzimy zło.

Bardzo obrazowo widać to zjawisko w internecie. Jeśli wybieramy artykuły o tytułach sensacyjnych, zapowiadające coś złego, powodujemy, że autorzy takich właśnie tekstów otrzymują gratyfikacje za ilość wejść, i piszą ich więcej. Jeśli klikamy w tytuły prowadzące do dobra, płacimy za dobro – będzie wtedy pojawiało się więcej takiej właśnie tematyki. Mamy wolną wolę, pozostaje więc pytanie – w co klikamy, którą stronę – złą czy dobrą dokarmiamy z własnej woli?

### 13. Wolność człowieka

Wolna wola nie zgadza się z koncepcjami opartymi na determinizmie. Mówienie o wolnej woli uwidacznia problem, na ile człowiek ma wolności w swoim działaniu, a na ile jest zeterminowany, chociażby poprzez procesy biologiczne, psychologiczne czy socjologiczne. Wolna wola jest ostatecznie wolną wolą człowieka, zaś wola człowieka jest wolą istoty skończonej, ograniczonej ciałem i środowiskiem. Wolność człowieka nie jest zatem wolnością od wszelkich uwarunkowań zewnętrznych i procesów wewnętrznych, lecz jest wolnością przyjęcia adekwatnej postawy wobec tych uwarunkowań, z jakimi się spotyka<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Tischner J., (2008), *Historia filozofii po góralsku*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

<sup>22</sup> Frankl V.E., op. cit.

Viktor Frankl zapytany, czy człowiek jest istotą zdeterminowaną, odpowiedział: „Jako neurolog i psychiatra jestem rzecz jasna w pełni świadom, w jak wielkim stopniu człowiek podlega różnym uwarunkowaniom – biologicznym, psychologicznym, socjologicznym. Jestem też byłym więźniem obozów, a co za tym idzie naocznym świadkiem tego, w jakim stopniu człowiek był, jest i zawsze będzie w stanie znosić nawet najgorsze warunki, dzielnie stawiając im czoło. Jedynie człowiek posiadał umiejętność trwania w oderwaniu od najbardziej skrajnych warunków”<sup>23</sup>.

Skoro w duszy siedzi pragnienie wolności, wolna wola – zgodnie z myślą Karola Wojtyły musi być też odpowiedzialnością. *Wolność i odpowiedzialność* to tytuł dzieła Wojtyły, w którym autor udowadnia, że nie ma wolności bez odpowiedzialności<sup>24</sup>.

Wspomniany już wielokrotnie Viktor Frank zwykł mawiać, że: „(...) dla równowagi na zachodnim brzegu USA powinna stanąć Statua Odpowiedzialności, skoro na wschodnim postawiono Statuę Wolności”. Mówił o braku zrozumienia istoty wolności i brak Statui Odpowiedzialności traktował jak widoczny tego znak. Duchowość powinna być sferą zarządzającą rozwojem pozostałych sfer.

## 14. Emocje

Emocje to sfera, nad którą nie mamy bezpośredniej władzy. Emocje po prostu się pojawiają pod wpływem otoczenia lub procesów biochemicznych. Pomijając stosowanie substancji chemicznych (narkotyki) do sztucznego regulowania emocji, nie mamy bezpośredniego wpływu na pojawiające się emocje. Podczas gry CUDER pokazujemy emocje jako sygnalizator świetlny, źródło, wskaźnik informacji o sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Jak trudno jest zrozumieć występujące emocje i jak trudno o nich rozmawiać, z pewnością każdy z nas się przekonał. Cały czas uczymy się odczytywać: co naprawdę czuję, co mi to mówi o mnie i sytuacji w której jestem?

Pisząc te słowa, mam dobrze po pięćdziesiątce, a co mają powiedzieć uczniowie, którzy dopiero zaczynają naukę odczytywania emocji. Mało tego, są przecież w okresie zmiany hormonalnej, często nie mają więc szans na zrozumienie tego, co się dzieje.

Ludzie dorośli, mając to za sobą, patrzą z pewnego dystansu i widzą kolejną technikę wychowania do wartości: naukę rozpoznawania emocji i podejmowania decyzji, jak zachować się, będąc pod wpływem silnych wrażeń.

Wychowawcy, realizując program CUDER, wielokrotnie spotykają się z błędnym przekazem co do istoty emocji. Błąd ten jest często nieświadomiany i powtarzany w wielu

---

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Jan Paweł II, (2011), *Pamięć i tożsamość*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

publikacjach – mówi się o złych lub dobrych emocjach, a takie wartościowanie poprzez wprowadzanie moralności jest często szkodliwe.

Proszę sobie wyobrazić ucznia klasy szóstej, który karmiony jest lękiem i niepewnością. Uczeń dorasta w chaotycznym otoczeniu, bo jego rodzic jest uzależniony od alkoholu lub narkotyku. Chłopiec przeżywa złość, nienawiść, czasami myśli o zemście, męczy się, nie mając sposobu na doświadczanie uczucia, a tu słyszy, że są to złe emocje. Może pomyśleć, że tylko źli ludzie czują nienawiść do swoich rodziców i on na pewno jest takim złym człowiekiem.

Proszę wrócić do dostrzegania w uczniu opisanego wyżej dobra, bo tutaj mamy całkowite tego przeciwieństwo, przy tym zapewne niezamierzone. Zamiast odbarzczać ucznia od poczucia winy, jeszcze go w nią wpychamy. Nie oceniamy emocji pod kątem moralnym. Nawet tekst spowiedzi powszechnej wymienia obszary, w których można popełniać czyny niemoralne, czyli grzechy. Można zgrzeszyć: myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Nic nie ma o emocjach.

Dlatego o emocjach mówimy, dzieląc je na odczuwane jako radość, emocje przyjemne, łatwe i oczekiwane oraz emocje odczuwane jako ból, trudność, przykrość. Taki podział jest zupełnie inaczej odbierany. Przykładowy chłopak słyszy, że jego emocje są bolesne, ale dobre w tym sensie, że niosą informację – mówią, że to niekorzystna sytuacja.

Emocje mają jeszcze jeden pożyteczny aspekt – oprócz informacji dają silną presję do zmiany. Tutaj sprawdza się porównanie emocji do lampek sygnalizacyjnych w kokpicie samolotu: zielone to emocje radosne, mówią „lecimy, wszystko działa prawidłowo” i lampki czerwone, które bolą, sygnalizują awarię i domagają się natychmiastowego lądowania w bezpiecznym miejscu i naprawy.

Większość uczestników programu profilaktycznego stwierdza, że stosowanie „środków przeciwbólowych” przypomina wyjęcie żaróweczki z lampki kontrolnej i podążanie do nieuniknionej katastrofy. Czym są „środki przeciwbólowe” podawane uczniom na bolesne emocje? Czy prawda o sytuacji, w jakiej się znajdują, nawet bolesna, nie jest lepsza od fałszywej nadziei?

W jednej z podkrakowskich gmin kilka lat temu przeprowadziliśmy badanie poziomu lęku/stresu u uczniów klas siódmych w korelacji z sytuacją rodzinną. Zadano uczniom pytania, na które były trzy odpowiedzi: 1) wiem, że mogę liczyć na swoich rodziców 2) wiem, że nie mogę na nich liczyć i 3) nie wiem, czy na swoich rodziców mogę liczyć czy nie. W przypadku dwóch pierwszych odpowiedzi poziom lęku był podobny, na średnim poziomie, adekwatnym do sytuacji w szkole. Natomiast dzieci odpowiadające, że nie wiedzą, czy mogą liczyć na rodziców, wykazywały wielokrotnie wyższy poziom lęku. Świadczy to o tym, że znając sytuację, nawet trudną, przeżywamy niższy stres niż w sytuacji nieznannej.

Jest to kolejne wskazanie do pracy wychowawcy: znana prawda pozwala szukać sposobów wyjścia z sytuacji. Oszukiwanie się prowadzi do katastrofy. Pewnie dlatego wśród cech



dobrego wychowawcy wymienia się odwagę i realizm – męstwo urealnione, oparte na prawdziwym spojrzeniu na świat i na swoje możliwości. Wychowawca powinien być realistą pomagającym młodemu w drodze do poszukiwania prawdy o życiu jako takim, a zarazem prawdy indywidualnej, dotyczącej własnego bycia w świecie. Prawdę można rozpoznać z różnych perspektyw, lecz zawsze jest ona zakorzeniona w jedynej Prawdzie.

## 15. Relacje

Relacje lub więzi rodzinne i społeczne nazywane są w grze CUDER kołem ratunkowym. Dla relacji człowiek jest w stanie zrobić wszystko, szczególnie w okresie adolescencji, kiedy zmieniają się autorytety i wzrasta poziom lęku. Mając dobre relacje z rówieśnikami, młody człowiek nie tylko czuje się bezpiecznie, ale realnie jest bardziej bezpieczny.

Jak ważne są więzi, nie trzeba nikogo przekonywać. Jesteśmy istotami społecznymi i potrzebę miłości mamy wpisana głęboko w duszę. Dowodem na powyższe stwierdzenie jest raport z badań *O czym marzą młodzi ludzie*, przeprowadzonych w 2019 r. przez Fundację „Archezja” na próbie 175 000 uczniów klas szóstych i siódmych z terenu całej Polski. Wyniki raportu informują, że aż 72% badanych jako największe pragnienie podaje „znaleźć miłość”. Drugą odpowiedź to „mieć przyjaciół” – tak odpowiedziało 64% ankietowanych, „mieć udaną rodzinę” – 61%. Pierwsze trzy, najczęściej wskazywane odpowiedzi wyraźnie prowadzą do następnej: „mieć spokojne życie” – tak wybrało 24% respondentów, natomiast na dalekich miejscach znalazły się marzenia o sukcesie finansowym. Ciekawe, że na ostatniej pozycji uplasowała się odpowiedź „zdobyć władzę polityczną” – władzy pragnie zatem tylko 2% uczniów. Interpretację zostawiam Państwu.

Raporty z podobnych badań, prowadzone np. przez dra Szymona Grzelaka, również wskazują, że młodzi ludzie marzą o tym, by kochać i być kochanymi. Bez ryzyka można zatem powiedzieć, że młodzi jako największą wartość wskazują miłość. Skoro miłość jest ważna, to należy zatrzymać się na rozumieniu miłości jako decyzji, a nie na uczuciu.

Trzeba podkreślić różnicę pomiędzy zakochaniem jako uczuciem a świadomie podjętą decyzją dobra drugiej osoby, czyli miłością. Miłość według personalistów to decyzja. Życzenie dobra drugiej osobie to postawa człowieka wobec drugiej osoby, której życzy on dobra.

Wykorzystując model CUDER, można pokazać, że do zakochania potrzeba udziału dwóch sfer – ciała i emocji. Sfera relacji w zakochaniu często bywa zmienna. Do miłości natomiast potrzeba zaangażowania wszystkich pięciu sfer, z duchowością w centrum.

Skoro miłość jest decyzją, to znaczy, że – tak jak w procesie podejmowania decyzji – biorą w niej udział najpierw trzy sfery: umysł, który planuje, wola, czyli duchowość, która daje wytrwałość do realizacji, oraz emocje, które oznaczają radość z dobrze podjętej decyzji lub ból, kiedy decyzja jest nietrafiona. Do podejmowania decyzji konieczna jest wolność.

Relacje omawiane podczas spotkań w ramach gry CUDER z potrzeby jasnego poukładania upraszczamy i dzielimy na więzi trojakiemu rodzaju:

- relacje z samym sobą;
- relacje z drugą osobą;
- relacje przekraczające człowieka, czyli relacje z absolutem.

Każdy z tych trzech rodzajów relacji można budować na dwóch fenomenach: albo na miłości, albo na lęku. Wszystkie trzy rodzaje relacji są powiązane, to znaczy, że model relacji, jaki najczęściej wybieramy, najczęściej stosujemy we wszystkich rodzajach.

– Kocham, a nie straszę – przekonujemy młodych. Kilka lat temu w Wieliczce, na spotkaniu z uczniami wtedy trzeciej klasy gimnazjum, rozmawialiśmy o budowaniu relacji. Jeden z uczniów podczas dyskusji przyjął dosyć agresywny ton i zapytał: „Dlaczego mam być nie-agresywny? Agresja popłaca, mogę zabrać komuś komórkę, bo jestem silny, więc dlaczego mam tego nie robić?”. Jak należało odpowiedzieć? Ja odpowiedziałem pytaniem: „Co byś wybrał? Wolisz, by ludzie cię kochali czy ciebie się bali?”.

Liczyłem, że zadane z szacunkiem pytanie poskromi chęć młodzieńca do popisywania się przed kolegami. Tak też się stało – po chwili odpowiedział spokojnym głosem: „Chciałbym, by mnie szanowali”. Ta odpowiedź dowodzi, że warto nie być agresywnym, aby być kochanym i samemu móc kochać.

Relacje oparte na miłości i prawdzie dodają skrzydeł, dają radość i poczucie szczęścia. Wzmacniają obydwie strony i są marzeniem każdego człowieka. Relacje oparte na lęku niszczą obydwie strony, są silnie naładowana złością, strachem i stresem.

## 16. Wartości i sens oraz szczęścia pojmowanie

Jest u księdza Tischnera w *Historii filozofii po góralsku* taki fragment o szczęścia pojmowaniu: „Przyszła jesień i na Małej Górze dało się słyszeć taki śpiew: Chłopcy Podholanie, cóż po was ostanie? Popod bucki kości, po górach śpiwanie. To Albin godo do Tadka tak: Casy sóm jest przemijające. Ludzie się mijajóm, jako tyn owies, co to dziś jest, jutro go nima. Trza by nóm pomyśleć, co po nos na tym świecie ostanie. Niby jaki wzór dzieciom. Jako przykład? Cy może te budynki w dolinie? Cy te drógi między polami? Cy może to śpiewanie po górak? Na to nas góralski Arystoteles z Grónkowa palec podniós do góry i pedzioł to jedno słowo: «szczęście». A Albinowi nie trza było dwa razy godać i już wiedzioł, ze trza młodych naucyc tego, co to takiego – szczęściye. Coby wiedzieli i nie sukali cego inksego”<sup>25</sup>.

W dalszej opowieści górale zastanawiają się, co to jest szczęście i jak je pojmować. Wiemy, że mądrzy rodzice muszą nauczyć dzieci, co to takiego szczęście, aby wiedziały i nie szukały czego innego. Jak widać, inaczej szczęście zrozumie małe dziecko, inaczej nastolatek, a jeszcze inaczej dorosły, odpowiedzialny człowiek.

---

<sup>25</sup> Tischner J., op. cit.

Frankl stawia tezę, że szczęście jest niejako skutkiem ubocznym życia zgodnie z wybranymi wartościami, wypełniania sensu życia. Jego teoria logoterapii zakłada, że istnieje coś takiego jak sens życia, indywidualny dla każdego człowieka, jak jego życie jest indywidualne. Cytując Frankla: „Jeśli chodzi o naturę ludzkich dążeń, przyjemność rzadko bywa celem samym w sobie, lecz powinna pozostać jedynie wynikiem, a dokładnie skutkiem osiągniętego celu. Inaczej rzecz ujmując, jeżeli mamy powód do szczęścia, szczęście z niego wynika w sposób jak gdyby automatyczny i spontaniczny. Dlatego człowiek, mając powody, aby być szczęśliwym, nie musi dążyć do szczęścia ani się o nie troszczyć. Co więcej, człowiek nie jest w stanie osiągnąć szczęścia, jeśli szczęście staje się celem naszej motywacji. Szczęście nam się wymyka”<sup>26</sup>.

Czy nie przypomina to zachowania człowieka uzależnionego od alkoholu czy narkotyków? Ciągła pogoń za nieustannie oddalającym się szczęściem staje się obsesją i źródłem rozpaczki. Rozglądajmy się bacznie po współczesnym świecie, zwróćmy uwagę na treści reklam. Drogę do jakiego szczęścia marketingowcy wskazują naszym dzieciom? Wróćmy do góralskiego Arystotelesa, który mówi: „Ni może tak być, coby szczęściem było za chuciom góniynie. Bo by się cłek wnicym od bydłęcia nie różnił. Fto za chuciom góni, bydłęcym zyciem zyje. (...) A i tak ni mo prawa być, coby cłek ino za honorami się obziyroł”<sup>27</sup>.

Trzeba zwrócić uwagę, jak pięknie zostało powiedziane: „zwierzęcym życiem żyć” – to wymiar biologiczny, niedopuszczalny dla człowieka. „Za honorami tylko się oglądać” – to wymiar woli mocy, czyli psychologiczny – też niedobrze. Bardzo niedobrze, bo efektem takiego życia bez sensu, bez celu jest pustka egzystencjalna, która ogarnia człowieka.

Viktor Frankl zauważył, że nuda i brak sensu życia leżą u źródeł zjawisk nazywanych patologicznymi, do których zaliczył depresje, uzależnienia takie jak alkoholizm czy narkomania, ale również zamachy samobójcze i przestępczość. Zdaniem Frankla nastawienie na konsumpcję i po prostu używanie wyczerpuje. Utrata ukierunkowania na sens i wartości, czyli na świat Logosu, prowadzi do powstania pustki egzystencjalnej i frustracji, co z kolei w prostej linii wiedzie do różnych zaburzeń. Zwłaszcza młodzi ludzie bardzo często sięgają po złudne namiastki szczęścia – alkohol czy narkotyki – gdy tracą tę podstawową orientację na sens i wartości, gdy zagubią się w życiu i nie wiedzą, jakie jest ich powołanie i sens życia, ale też go nie szukają.

Powyższe stwierdzenia to kolejny argument przemawiający za poglądem, że wychowanie bez wartości nie ma sensu. Co więc radzi góralski Arystoteles?: „Szczęściye musi cłek w sobie cuć jako swoje dobro”. Pochwala to Viktor Frankl i zwraca uwagę: „Przyjemność osiąga się nie poprzez stawianie jej za życiowy cel, ale poprzez wypełnianie sensu”<sup>28</sup>.

---

<sup>26</sup> Frankl V.E., op. cit.

<sup>27</sup> Tischner J., op. cit.

<sup>28</sup> Frankl V.E., op. cit.

Nikt z nas nie jest bezideowy, każdy czegoś dobrego pragnie, do dobrego nas ciągnie. Kiedy to dobro osiągamy, pojawia się szczęście. Podstawowym zadaniem wychowawcy ma być zatem wyposażenie młodego człowieka w umiejętność odnajdywania w życiu sensu.

Jak rozumieć sens, czym ten sens jest? Czy sens należy odkrywać, czy należy sens życiu nadawać? Każdy, kto chce stosować metodę logoterapii w wychowaniu, musi sobie zadać te pytania.

Odpowiedź, znajduje się na stronie 71 książki *Wola sensu* Viktora Frankla. Proszę jednak o poszukanie odpowiedzi w sobie.

## 17. Model CUDER, czyli całość

Każdy płatek pięknego kwiatu, jakim jest człowiek, jest indywidualny, jedyne i niepowtarzalny. Zgodnie z definicją człowieka według Viktora Frankla człowiek jest całością, jednością: „to jedność pomimo różnorodności”.

Trzeba wyobrazić sobie ten kwiat w całości. Którą z pięciu sfer należy przyjąć za łączącą pozostałe? Która powinna zarządzać rozwojem pozostałych? Jeśli cechą typowo ludzką jest przekraczanie siebie, to w jakim kierunku poszczególne sfery dążą?

### C jak ciało

Jeżeli skrajnie patrząc postawimy w centrum sferę C, czyli fizyczną część osoby, kogo zobaczymy? Będzie to narcystycznie nastawiony osobnik, robiący ciągle selfie, któremu zależy tylko na wyglądzie. Osobnik ten kupuje mnóstwo kosmetyków i odżywek, interesuje się kosmetologią lub kulturystyką, ewentualnie najnowszymi trendami mody. Może być to hipochondryk przesadnie dbający o swoje zdrowie, kupujący ogromne ilości witamin i suplementów diety.

Podczas spotkań z uczniami i szukania postaci koncentrującej się na sferze ciała często pada imię Lalus, bohatera rysunkowej bajki o niebieskich krasnoludkach. Bajkowy Lalus patrzył tylko w lusterko i nie widział nikogo z przyjaciół i znajomych. Dzisiaj na ulicy spotykamy wyjątkowo często Lalusiów patrzących w czarne lusterko, czyli telefon, którzy nie widzą przyjaciół ani znajomych, a nawet rozpędzonego tramwaju na *Patriarszych Prudach*.

Wyobraźmy sobie taką postać – zakochaną w sobie, mającą duże możliwości finansowe. Powstaje obraz hedonisty. Pogoń za przyjemnością, za ciągle oddalającą się wizją osiągnięcia szczęścia poprzez posiadanie przedmiotów, pieniędzy i niestety też ludzi. Taka osoba nie umie budować relacji na miłości, bo często nie potrafi kochać nikogo innego, a tylko siebie. To znak, że utraciła wolność. Znamienne jest, że jeśli ktoś nie potrafi kochać ludzi, zmienia obiekt kochania na zwierzęta. Ta „miłość” jest dużo mniej wymagająca, uproszczona i sprowadzona do sfery biologii. Tej relacji nie powinno się nazwać miłością. Czy Lalus

jest szczęśliwy? Czy Laluś wytrwa w godzinie próby? Jeśli nie ciało, to może umysł, intelekt powinien być najważniejszy?

### **U jak umysł**

Wyobraźmy sobie postać, która jest bardzo inteligentna i jednocześnie nie jest empatyczna, nie czuje emocji. Kogoś, kto lekceważy innych, chełpiąc się swoją inteligencją, kogoś, kto perfekcyjnie kłamie i manipuluje innymi.

Porównajmy! Oto cechy psychopaty:

- niebranie pod uwagę uczuć innych ludzi, czyli brak empatii;
- lekceważenie autorytetów i norm oraz zasad społecznych, w tym norm prawnych;
- zwiększona skłonność do kłamania i celowego wprowadzania innych w błąd.

W opinii uczniów to Waźniak. Krasnoludek o tym imieniu ma te cechy – zawsze się wymądrza, poniża i obraża innych, nie rozumie uczuć drugiej osoby. Dzieje się tak, kiedy intelekt liczy się bardziej niż pozostałe sfery.

Historia pokazuje, że bardzo wiele postaci o takim rysie charakteru odniosło ogromny sukces. Sukces w mniemaniu ich samych, sukces bez sensu, bez wartości.

Kiedy szukałem w bibliotece natchnienia do niniejszej pracy, wpadła mi w rękę książka o tytule *Wojna Goebbelsa. Triumf intelektu*. Nie czytałem, bo nie warto uwagi kierować na zło, ale to dobry przykład. Postać bardzo inteligentna, ale o jakim triumfie mowa? Zmanipulowanie całego narodu. Wyraźnie widać, że nie było w tym człowieku ani emocji, ani relacji, a przede wszystkim brakło odniesienia do dobra, czyli brakło duchowości. Możemy wymieniać geniuszy, którzy swój talent zaprzędali na służbę chaosu – twórców bomby atomowej, dyktatorów, gangsterów.

„Choćbym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący” – z listu św. Pawła do Koryntian.

Czy Waźniak był szczęśliwy? Czy mógł liczyć na pomoc w godzinie próby?

Widać, że postawienie tylko na intelekt nie zapewnia szczęścia. To może sfera emocji wystarczy, aby być szczęśliwym?

### **E jak emocje**

W pogoni za emocjami można się zatracić. Kto w wiosce bajkowych smerfów nieadekwatnie do sytuacji przeżywa emocje?

Uczniowie na zajęciach wskazują dwie postacie, które wszystko postawiły na sferę emocji. Pierwsza to dziewczyna – Smerfetka. Ona tak silnie przeżywa emocje, że wręcz blokuje jej logiczne myślenie. Smutek, przykrość są powodem do rozpacz, nie potrafi tych emocji

opanować. Również radość pochłania ją w całości. Istnieje ryzyko, że w pogoni za emocjami może się uzależnić, czyli utracić wolność.

Druga postać, która bez emocji nie potrafi żyć, to Rajdowiec. On tylko jednego pragnie – silnych, wręcz skrajnych emocji. Pędzi w swoim bolidzie przez życie, ocierając się o bandy zakrętów, nie rozumie pojęcia „zbyt szybko”. Podejmuje niepotrzebne ryzyko, stawia na szali życie swoje i ludzi stojących przy torze. Dla niego liczy się tylko adrenalina, dla niej zaryzykuje zdrowie i życie. W zasadzie już się uzależnił, bo emocje rządzą jego życiem.

Należy przypomnieć sobie, jaką rolę powinny pełnić emocje w procesie podejmowania decyzji. Tak, tak, są dopiero na trzecim miejscu po umyśle i duchowości. O tym, jak fundamentalnie ważna jest umiejętność podejmowania decyzji, mówi Karol Wojtyła w dziele *Osoba i czyn*. Teraz jednak trzeba pomyśleć, jak by to było, gdyby wszyscy podejmowali decyzje metodą Smerfetki – tylko za pomocą emocji. Raj dla handlowca! Może dlatego większość reklam uderza w tę sferę: Musisz to mieć! Jesteś tego warta!

Ale czy Smerfetka i Rajdowiec są szczęśliwi? Uczucia są ważne, ale nie najważniejsze. Może relacje mogłyby być podstawą rozwoju osoby pokazanej w modelu CUDER?

## **R jak relacje**

Dla potrzeb rozważań przerysowujemy sytuację. Wyobraźmy sobie chłopca, który najbardziej na świecie pragnie być zaakceptowany w grupie. Wszystko postawił na relacje z kolegami, ale im bardziej się wprasza i przymila, tym więcej jest kpin i żartów z niego. Im więcej przynosi słodyczy, aby się wkupić do grupy rówieśników, tym większą budzi pogardę. Nie rozumie, jak to jest, że inni nic w tym kierunku nie robią, a są w grupie. On ciągle wymyśla sposoby, jak zaimponować chłopakom i ciągle zderza się z wykorzystywaniem i złym traktowaniem. Tak bardzo boi się samotności, że pozwala na to.

Widzowie bajki o niebieskich skrzatach długo zastanawiają się, która postać pozwala się poniżyć dla akceptacji, zapomina o swojej godności. Wymyślają w końcu – Klakier! Kot pomiatany przez swojego właściciela, czarownika. Oto dramat: tylko w relacji można być szczęśliwym, ale będąc smutnym i nieszczęśliwym trudno budować relacje. Wiemy jednak, że postawienie wszystkiego na relacje nie daje szczęścia.

Wystarczyłoby oprzeć swój rozwój na duchowości, aby relacje zaczęły układać się niejako same. Pozostała więc jeszcze jedna sfera, a którą można postawić w centrum, która może zarządzać rozwojem czterech pozostałych sfer. To duchowość.

## **18. Po prostu duchowość**

Czy jest ktoś w wiosce niebieskich skrzatów, kto swój rozwój oparł na sferze ducha? Powinna to być osoba bardzo zrównoważona, dbająca o równomierny rozwój wszystkich sfer. Wracając do porównania człowieka z pięknym kwiatem – powinna to być osoba rozwijająca

wszystkie swoje płatki powoli, nabierając zintegrowanej całości, świadomie będąc zarówno twórcą, jak i tworzywem oraz oczywiście dziełem. Tutaj nie da się przesadzić, opierając rozwój na sferze, z której płynie odpowiedź na pytania: Po co? Po co mam być sprawny i zdrowy? Po co mam rozumieć świat? Po co mam przeżywać emocje? Po co mam budować relacje?

Sfera nazwana przez Frankla sferą noetyczną jest najlepszym fundamentem zintegrowanego rozwoju osoby – bo jak pamiętamy – w duszy pragnienie dobra siedzi. Można rozważyć przerysowaną sytuację, kiedy tylko jedna ze sfer jest rozwijana, z pominięciem pozostałych. W przypadku czterech sfer ma to bardzo negatywny skutek, natomiast postawienie wszystkiego na rozwój sfery noetycznej zakłada integralność i w związku z tym trudno jest wyobrazić sobie jednoznacznie negatywne skutki.

Myśląc o wyzwaniach związanych z brakiem rozwoju sfery noetycznej, natychmiast pojawia się pojęcie pustki egzystencjalnej. Tak nazwał to zjawisko Viktor Frankl, który już w latach pięćdziesiątych zauważył, że coraz więcej pacjentów uskarża się na, jak to określali, pustkę wewnętrzną, nudę, brak sensu. W przeciwieństwie do doświadczeń szczytowych (opisanych przez Maslowa) pustkę egzystencjalną Frankl nazywa „doświadczeniem otchłani”.

Według Maslowa pustka egzystencjalna jest wynikiem następujących faktów: po pierwsze, człowiek, nie będąc zwierzęciem, nie ulega instynktom w kwestii tego, jak musi postępować. Po drugie, dzisiejszy człowiek nie kieruje się już tradycjami, ogólnie przyjętymi konwensami oraz wartościami w kwestii, jak powinien postępować. Odrzuca tradycyjne wartości i w przeciwieństwie do poprzednich pokoleń, nie wie jak chciałby żyć. W rezultacie ma do wyboru: postępować tak jak postępują inni lub oddać się pod „zarząd” i postępować zgodnie z oczekiwaniami innych. Inaczej mówiąc, człowiek staje się ofiarą konformizmu albo totalitaryzmu, przy czym ten pierwszy jest symptomatyczny dla Zachodu, a drugi dla Wschodu.

Pustka egzystencjalna – jak wirus – rozprzestrzenia się bardzo szybko i zjawisko to nasila się. Coraz więcej Polaków skarży się na brak zadowolenia z życia i poczucie bezcelowości swojej egzystencji. Co więcej, skutkiem wewnętrznej pustki są myśli i zamachy samobójcze, których liczba lawinowo rośnie.

Wiadomo, że ilość zamachów samobójczych jest istotnym wskaźnikiem kondycji psychicznej społeczeństwa. Temu niepokojącemu zjawisku poświęcony jest raport specjalny przygotowany przez Instytut Badań i Analiz działalności Jednostek Samorządu Terytorialnego.

Raport pokazuje, jaki procent przyczyn śmierci w poszczególnych grupach wiekowych stanowi samobójstwo. W latach 2016–2019 tendencja jest wzrostowa we wszystkich grupach wiekowych. Najbardziej poruszający jest wskaźnik śmierci samobójczej w grupie 19–24 lata, który w skali ogólnopolskiej wynosi 27%, a w Małopolsce dochodzi do 40%. Druga pod względem samobójstw jest grupa 25–29 lat. Tu wskaźnik wszystkich śmierci wynosi 22%. Raport nie uwzględnia skutków pandemii Covid 19.

W roku 2021 Fundacja „Archezja”, wspólnie z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie, prowadziła badanie *Poczucie sensu życia młodzieży*, które miało na celu diagnozę zjawiska pustki egzystencjalnej w połączeniu z takimi zmiennymi, jak: depresja, uzależnienie od internetu, wsparcie społeczne, funkcjonowanie w rodzinie oraz wyznawane wartości. Kwestionariusz ankiety składał się z kilku testów psychologiczno-pedagogicznych i służył ocenie zjawiska w skali całej szkoły (bez diagnozy indywidualnych przypadków).

Badanie miało charakter poglądowy (nie kliniczny) i anonimowy, a jego celem było wskazanie pewnych tendencji w zachowaniach ryzykownych, czynników ryzyka i czynników chroniących, które mogą stanowić podstawę do konstruowania szkolnych programów wychowawczo-profilaktycznych oraz podejmowania odpowiednich działań edukacyjnych, profilaktycznych i pomocowych. Badanie stanowiło także podstawę i zachętę do pogłębionej diagnozy psychopedagogicznej w sytuacji wystąpienia istotnych wskaźników zachowań ryzykownych, np. uzależnienia od internetu czy depresji. Wyniki badań są jeszcze przedmiotem analizy, ale pewien ich przykład może stanowić sytuacja w jednej z klas.

Klasa siódma szkoły podstawowej – jej uczniowie wykazują:

- objawy depresji – 33%;
- cechy uzależnienia od internetu – 26%;
- smutek, ponury nastrój, uczucie przygnębienia, depresja, ogólne zniechęcenie – 40%;
- brak wiary w siebie, złe samopoczucie, poczucie bezużyteczności i beznadziejności, zawodzenie innych, bycie niedobrym człowiekiem – 46%;
- uczucie wyczerpania fizycznego, zmęczenie, braku energii, braku motywacji, nieradzenie sobie ze sprawami, które uprzednio nie sprawiały kłopotów – 45%;
- uczucie, że życie jest trudne, brak dobrego samopoczucia w okolicznościach, w których przeważnie (przedtem) odczuwali dobre samopoczucie, brak pozytywnego odczucia w okolicznościach, w których przeważnie (przedtem) odczuwali szczęście – 46%;
- uczucie zmartwienia, zdenerwowania, paniki, napięcia, poirytowania, niepokoju – 33%;
- myśli, plany albo czyny samobójcze czy samookaleczające – 25%.

Powyższe dane są przerażające, pomimo że poszczególnych odpowiedzi udzielały być może te same dzieci, czyli procenty tu się nie sumują. Świadczą też, że w badanej grupie występuje zjawisko „wzrostu postraumatycznego”, czyli przekraczania siebie, dostrzeganie sensu, czyli wartości, w cierpieniu i podążanie ku tym wartościom. Oto dowód w postaci wypowiedzi uczniów:

- bardziej doceniam wartość swojego życia – 47%;
- w większym stopniu dostrzegam, że w trudnych sytuacjach mogę liczyć na wsparcie innych – 65%;
- wkładam więcej wysiłku w swoje relacje z innymi – 67%.

Analiza szczegółowa badania, przeprowadzonego na próbie 600 uczniów, jeszcze trwa.



Ale można stwierdzić, że pustka egzystencjalna dopada chwilowo około 30% uczniów, jednak nie jest to opanowanie całkowite. Do głosu szybko przychodzi refleksja i blisko 80% uczniów dostrzega sens i wartości w przeżywaniu trudnych chwil i cierpienia. Ten wstępny wniosek stanowi dowód, że oparcie wychowania na sferze noetycznej i wartościach jest słuszne.

## 19. Wnioski końcowe

Metody wychowania do wartości, dążenie do dobra, poświęcenie się misji sensu nie są wymysłem konkretnego filozofa. Pojawiają się w wielu opowieściach powstałych w zamierzonych czasach. Cywilizacje i ludy mieszkające w różnych miejscach na świecie od tysięcy pokoleń tworzyły mity i opowieści o podobnej symbolice i przesłaniu.

W książce *Mapy sensu* Jordan B. Peterson stawia śmiałą hipotezę, wskazującą na związek między ustaleniami współczesnej neuropsychologii a strukturą najstarszych opowieści religijnych i mitów. Autor uważa, że baśnie i opowieści to synteza myśli archaicznej ze współczesną, a zarazem pasjonujący wgląd w źródła ludzkiej motywacji oraz sposób postrzegania świata przez człowieka<sup>29</sup>. Według Petersona to dowód, że taka jest prawda o człowieku, jego motywacji do działania. Tą najsilniejszą motywacją nie jest pragnienie przyjemności, nie jest potrzeba mocy, która może być środkiem do wypełnienia misji. Tą misją i siłą popychającą nas do bohaterstwa jest pragnienie odkrycia i wypełnienia indywidualnego sensu życia. Jeśli ten indywidualny sens, jest wspólny dla wielu ludzi – może całego narodu – wtedy mówimy o wartościach. Wspólny sens jest wartością.

---

<sup>29</sup> Peterson J.B., (2021), *Mapy sensu*, Wrocław: Freedom Publishing.

## 20. Wskazówki, jak wychowywać do wartości

Wychowawca powinien:

1. Sam stawać się Kimś, a konkretnie autorytetem<sup>30</sup>.
2. Walczyć z chaosem, wyjaśniając i porządkując pojmowanie człowieka i świata młodym.
3. Koncentrować się na osobie ucznia, pamiętając o jego wielowymiarowości i auto-transcendencji, naturze otwartej na dobro i wartości<sup>31</sup>.
4. Uczyć młodych odkrywania sensu i ćwiczenia cnót niezbędnych do wypełniania misji.
5. Zawsze uwzględniać wszystkie trzy wymiary egzystencjalne ucznia, nie popełnić błędu redukcji.
6. Stosować pedagogikę uśmiechu.
7. Nie przeszkadzać dzieciom, gdy jeżdżą na deskorolce.

---

<sup>30</sup> *Jak być autorytetem*, [www.autorytet.org](http://www.autorytet.org)

<sup>31</sup> Mogą być wyjątki w przypadkach przeżytych traum w dzieciństwie.

# Załącznik

## Jakości noetyczne według ks. Kazimierza Popielskiego

Fragment pracy *Noetyczne jakości życia i ich znaczenie w procesie „bycia i stawania się” egzystencji*

**Wolność** – pierwotne, naturalne zapotrzebowanie, przeżywanie, doświadczanie, odczuwanie, charakterystyczne dla osobowej egzystencji. Wyraża autodoświadczenie i autokwalifikację podmiotową egzystencji. Jest to jakościowy stan egzystencji, który umożliwia człowiekowi zajmowanie postawy osobistej „od” i „do” kogoś lub czegoś<sup>32</sup>.

**Odpowiedzialność** – przyjmowanie osobistej postawy w konkretnej sytuacji. Stanowi egzystencyjną konsekwencję wolności, wiąże się ze zdolnością do autorefleksji oraz podejmowania i dokonywania wyboru i decyzji.

**Godność** – podmiotowa forma doświadczania siebie. Wiąże się z wartościami, osobistą postawą wobec nich, czynami, postępowaniem, samooceną, działaniami i wartościowaniami jednostki.

**Wartość** – obecność, dążenie i wybór czegoś z jakości egzystencyjnie znaczących, które jednostkę pociągają, do których się odnosi, które ceni, które ma do dyspozycji i które wybiera. To także to, co człowieka tworzy, podmiotowo doskonali i służy jego osobowościowemu dojrzewaniu, oraz to, co jednostka realizuje, czym żyje, co czyni ją godną i co daje jej poczucie satysfakcji.

**Sens/znaczenie** – siła egzystencjalnego przywarcia do życia, określa jego znaczenie i ważność dla jednostki. Ustala dążenie do celów i wartości, ale i poczucie akceptacji osobistego życia w świadomościowym i emocjonalnym doświadczeniu jednostki. Wyraża satysfakcję z życia w związku z wartościami i za pomocą wartości.

**Dążenie/wola** – stan zaktywizowania podmiotowego i siły autodeterminacji w dążeniu do określonych celów, a także stopień zaangażowania w fakultatywny proces stawania się i podtrzymywania aktualnego bycia.

---

<sup>32</sup> Wolność rozumie Frankl w sformułowaniu nadawanym jej przez ujęcia egzystencjalne i filozofię podmiotu i osoby. Jest pojmowana nie tylko jako możliwość czy zdolność wyboru, ale przede wszystkim jako kwalifikacja konstytuująca osobę. Zdolność wyboru czy decyzji jest w tym ujęciu czymś ważnym, ale wtórnym w stosunku do wyposażenia człowieka w wolność natury osobowej. Fakt tej egzystencjalnej właściwości oraz jej „potrzeba” i fakt jej doświadczania suponują istnienie rzeczywistości ją zapodmiotowującej i umożliwiającej doznanie tego rodzaju doświadczeń. Wolność należy do podstawowych wyposażań (wartości) i kategorii opisujących ludzką egzystencję.

**Odniesienie „ku”** – stan zaktywizowania i motywacji noetycznej w celu podmiotowego realizowania własnych możliwości. Wskazuje na zakres rozbudowania indywidualnej przestrzeni egzystencji własnego życia, jakie ono jest, oraz na akceptację sposobu, w jaki jest i może być ono realizowane. To przejaw „wewnętrznego” uzgodnienia i powiedzenia życiu „tak”.

**Podmiotowość** – poczucie bycia podmiotem własnej egzystencji i kierowania swym życiem. To świadomość „posiadania siebie” i bycia sobą w decyzjach, dążeniach i w samostanowieniu. Wiąże się z podmiotowym i osobowym sposobem bycia i stawania się człowieka.

## Bibliografia

Frankl V.E., (2018), *Wola sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Frankl V.E., (2011), *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Jan Paweł P II, (2011), *Pamięć i tożsamość*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

*Jak być autorytetem*, [www.autorytet.org](http://www.autorytet.org)

Launay M., (2020), *Teoria parasola*, Łódź: Wydawnictwo JK.

Mickiewicz A., (1982), *Wiersze*, Warszawa: Czytelnik.

Peterson. J.B., (2021), *Mapy sensu*, Wrocław: Freedom Publishing.

Pierzchała M., *Osoba i czyn dla początkujących*, Kraków: Instytut Karola Wojtyły.

Popielski K., (2008), *Noetyczne jakości życia i ich znaczenie w procesie „bycia i stawania się” egzystencji*, „Chowanna”, nr 1.

Tischner J., (2008), *Historia filozofii po góralsku*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

Tischner J., (2017), *Krótki przewodnik po życiu*, Kraków: Wydawnictwo „Znak”.

**Ośrodek Rozwoju Edukacji**  
**Aleje Ujazdowskie 28**  
**00-478 Warszawa**  
**tel. 22 345 37 00; fax 22 345 37 70**  
**[www.ore.edu.pl](http://www.ore.edu.pl)**